

# WOLNE SŁOWO

## SERWIS

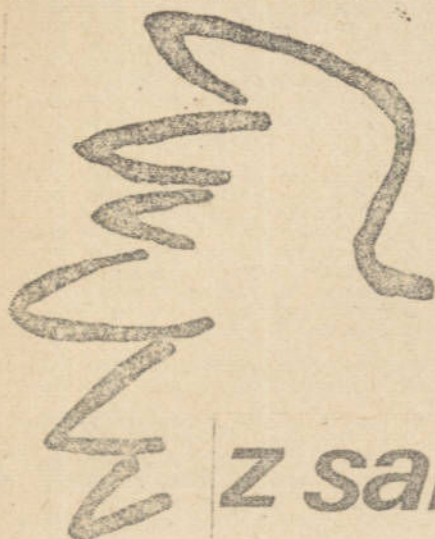
informacyjny



## nr 101

PISMO NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” REGIONU TORUŃSKIEGO

Toruń: 1.10. 1981 r.



I Krajowy Zjazd Delegatów  
NSZZ „Solidarność”

# z sali obrad...

30.09.81

Posiedzenia Zjazdu w dniu 30.09.81r. w znacznej mierze odbiegało od przewidzianego programu czynności, co niestety, staje się regułą. Coraz więcej spraw oczekuje na podjęcie ich przez Zjazd. Wielokrotnie przerywane są obrady w celu poddania pod dyskusję delegatów kwestii, które nie znajdowały się w planowanym porządku obrad.

Wielkie wrażenie wśród delegatów wywarło przemówienie ks. prof. J. Tischnera akcentującego znaczenie koncepcji pluralizmu. Akcentując solidarność umieść dodawał "... trzeba brać w obronę nie tylko pobitych, ale także tych, którzy pobitym obwiązują rany". Treść tego przemówienia wiązała się w istocie z nadal nie zakończoną sprawą tekstu Zjazdu dotyczącego ustosunkowania się do działalności KSS "KOR" podczas jego pięcioletniego istnienia. Wobec przedstawienia rónanych w swej treści wniosków pod rozprawę delegatów w /dniu 29.09.81r./ ostateczną redakcję tekstu przekazano Komisji Uchwał i Wnioseków. W tej części obrad wystąpiła niezwykle ożywiona wymiana zdań i opinii ujawniających różne stanowiska polityczne. Dotąd sprawa czeka na ostateczne rozwiązanie.

W godzinach przedpołudniowych rozpoczęła się tak długo oczekiwana dyskusja programowa. Zapoczątkował ją wystąpienie przewodniczącego Komisji Programowej, prof. B. Geremka. Omówiono sposób opracowania tekstu projektu uchwały programowej. Scharakteryzowano następnie treść tego projektu, którego podstawę stanowiły rezultaty zbiorowego wysiłku 13 grup problemowych obradujących w okresie międzyzjazdowym. Projekt uchwały programowej został podzielony na trzy sekcje

tematyczne. Dyskusja nad pierwszą z nich obejmującą przede wszystkim sprawy wewnątrzwiązkowe została zakończona w toku sesji popołudniowej 30.09.81r. Niejako równoległe do dyskusji toczyły się przygotowania do prawyborów, które przeprowadzono, zwłaszcza w największych regionach w późnych godzinach wieczornych. Odtąd stałym elementem obrad są komunikaty i czynności związane z przygotowaniem do wyboru przewodniczącego Związku i władz krajowych "Solidarności".

Do dyskusji zgłosiło się ok. 200 delegatów. Mówcy poruszali niejednokrotnie sprawy związane z innymi sekcjami tematycznymi. Wiele uwagi poświęcono sposobom zapewnienia funkcjonowania Związku jako organizacji o charakterze demokratycznym. Z tym wiązała się dość zaskakująca propozycja zwolnienia za pół roku następnego Zjazdu w celu oceny działalności najwyższych organów związkowych. Poruszono różne postulaty dotyczące odpowiedniego określenia charakteru i zakresu działań "Solidarności" w najbliższej przyszłości oraz w dalszej, kilkuletniej perspektywie. Próbowano wskazywać na środki mogące jeśli nie likwidować, to przynajmniej łagodzić skutki ujawniających się sprzeczności interesów i poglądów wśród członków Związku. Akcentowano potrzebę stosowania tolerancji dla niezwykłe zróżnicowanych poglądów, przekonań i postaw ujawniających się wśród członków Związku, nie wyłączając z tego członków partii politycznych. Doceniano znaczenie potrzeby szkolenia związkowców poprzez instytucje oświatowe m.in. w postaci powszechnego uniwersytetu robotniczego. Trafnie wskazywano na potrzebę określenia pozycji sekcji branżowych "Solidarności". Sami delegaci dostrzegali niesprawidłowości w ustaleniu ich adresem, zbyt wysokich pensji dla etatowych pracowników Związku.

Samorzątnie stwierdzano zbyt częste przejawy braku dyscypliny związkowej. Powrócono znowu do zasad i oceny działalności doradców. Złożono odpowiedni projekt mający doprowadzić do wyraźnego określenia pozycji ekspertów i doradców. Spotykali się oni z bardzo surową nieraz krytyką. Od tych ocen należy jednakże oddzielić określenie doradców "Solidarności" na szczeblu krajowym, jako wykonujących nowy "zawód" awanturnika politycznego, ustalony przez autora jednego z setalnic komentarzy umieszczonych w "Żołnierzu Wolności". Jeszcze podczas obrad przedpołudniowych zgłoszono ważny postulat, aby utrzymać do czasu następnego Zjazdu powołane wcześniej zespoły problemowe, które by spełniały czynności programowe i kontrolne.

Przed rozpoczęciem sesji popołudniowej delegaci naszego regionu w toku prawyborów wyłonili dwóch kandydatów do Krajowej Komisji oraz jednego do Krajowej Komisji Rewizyjnej.

Je rozpoczęciu obrad popołudniowych stało się jasne, że należy uporządkować tak dyskusji coraz bardziej nudzącej i nie wnoszącej istotnych treści do programu. Istotną poprawę uzyskano dopiero a chwila, gdy przyjęto zasadę, że mówcy jedynie uzasadniają konkretne wnioski, których tekst składali do Komisji Programowej. Wielu delegatów formułowało bardzo krytyczne uwagi o treści i formie też swarych w projekcie uchwały programowej. Wynikało to z faktu, że zbyt częste członkowie Komisji Programowej zmieniali teksty otrzymane od zespołów problemowych. Należałoby właściwie rozwiąć potrzebę zgłoszenia wniosku o przeprowadzenie zmian w składzie Komisji Programowej.

Dość niespodziewanie pod koniec obrad przedstawił delegatów tekst projektu uchwały w sprawie samorządu pracowniczego i przedsiębiorstwa państwowego /III czytanie/.

Treść tego projektu nie odpowiadała oczekiwaniom większości delegatów. Ostatecznie w wyniku energicznego domagania się delegatów Komisja Uchwał i Wniosek zdecydowała się przedstawić różne warianty projektu /w formie druków zjazdowych/ w celu ostatecznego przyjęcia /III czytanie/ podczas sesji przedpołudniowej w dniu 1.10.81r., co również nie nastąpiło.

W międzyczasie poinformowane delegatów o złożeniu wniosku pod Fomikiem Ofiar Grudnia przez delegację Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, będących gośćmi Zjazdu NSZZ "Solidarności". O wresztającym zainteresowaniu delegatów kampanią wyborczą świadczą np. komunikat biura organizacyjnego, iż część delegatów otrzymała tekst /nieakceptowany przez to biuro/ też do programu i deklaracji ideowej NSZZ "Solidarności". Swój tam przedłożenie obrad zjazdowych był przebieg wieczornej konferencji prasowej prowadzonej przez J. Gygankiewicza, gdzie większość pytań dotyczyła obecnych koncentrowała się wokół problematyki programu działania i spraw wyborczych Związku.

Marian Kallan

# 6 dzień

relacja z obrad dnia 1.10.1981r.

Parę minut po godzinie 9-tej rozpoczęły się obrady szóstego dnia Zjazdu. Udzielełno głosu czterem koordynatorom zespołów problemowych Komisji Programowej. Jako pierwszy głos zabrał koordynator drugiej sekcji Ryszard Bugaj. Poinformował on delegatów, iż w skład jego sekcji wchodziły cztery zespoły: d/s polityki gospodarczej i reformy, d/s rynku, kosztów i cen, d/s zatrudnienia oraz d/s polityki społecznej. W swej wypowiedzi R. Bugaj skoncentrował się na pracy zespołu d/s polityki gospodarczej i reformy. Poważnym problemem, jaki stanął przed zespołem był zakres szczególności opracowania - zastosowano formułę elastyczną. Odnosnie polityki gospodarczej R. Bugaj stwierdził, iż większość uczestników prac zespołu była zdania, iż w najbliższym czasie nie uda się zahamować recesji gospodarczej. Poważne kontrowersje pojawiły się przy omawianiu sposobów przywracania równowagi rynkowej. Uczestnicy nie byli zgodni, czy ma się to odbywać poprzez podwyżkę cen artykułów luksusowych, czy też trzeba uciec się do podwyżki cen artykułów podstawowych. Ocena programu rządowego wypadła raczej negatywnie. Następnie pracą zespołu d/s rynku, cen i kosztów utrzymania zreferował Jadwiga Szczęśliwiec. W kwestii regulacji stwierdziła, że jest to wprawdzie "nasze przekleństwo", ale też jedynie sprawiedliwy w tej chwili sposób rozdziału dóbr. Zespół pragnie dążyć do budowy własnego centrum informacyjnego nt. rozdziału żywności i punktów skupu. Odnosnie stosunku Związku do podwyżki cen J. Szczęśliwiec stwierdziła, że podwyżka nie rozwiąże problemu inflacji: jedynym rozwiązaniem jest zwiększenie podaży. Wiele zastrzeżeń budziła też kwestia rekompensat. Pracę zespołu d/s pracy i zatrudnienia, płac, ochrony i prawa pracy przedstawił Piotr Adamon. Stwierdził on, iż ingerencja redaktorów całociągowego dokumentu programowego w materiały zespołu poszła zbyt daleko, w związku z czym odczytał piątym braniecie tez opracowanych przez zespół. Michał Gerwel omówił pracę zespołu 6 /zdrowie i środowisko a polityka społeczna/. Poruszył m.in. kwestię zaszków macierzyńsko-wychowawczych, a także pomocy osobom starszym i niepełnosprawnym. W kwestii ochrony zdrowia najwięcej kontrowersji wzbudził problem przemysłowej służby zdrowia. Część członków zespołu proponowała, by funkcję przemysłowej służby zdrowia ograniczyć jedynie do profilaktyki.

Przed rozpoczęciem dyskusji programowej głos zabrał jeszcze Grzegorz Pałka, który stwierdził, że najpilniejszą kwestią do rozpatrzenia przez Zjazd jest problem żywnościowy. "Jeżeli nie podejmijemy problemu żywnościowego - powiedział G. Pałka - wówczas wszystkie nasze postanowienia programowe zostaną zawieszane w próżni." Aby rozwiązać ten problem należy, zdaniem G. Pałka przedstawić wartość pieniądza i równoważyć rynek. Zdaniem G. Pałka przedstawione w tezach programowych środki równoważące rynek nie przystają do obecnej sytuacji gospodarczej.

Następnie przystąpiono do dyskusji programowej. Jako pierwszy głos zabrał Stanisław Krukowski /Mazowsze/. Zaproponował on, by dociążyć do tezy 11-tej, że Związek walcząc będzie o zapewnienie szczególnej opieki dla rodzin wielodzietnych, a także zanieść, iż urlopy macierzyńskie powinny trwać co najmniej trzy lata. Jego zdaniem należy również dociążyć, iż Związek będzie dążyć do wprowadzenia mechanizmów ekonomicznych umożliwiających wysłaminowanie z życia społecznego szkodliwego zjawiska przerywania ciąży. Antoni Borowski /Region Elbląski/ poruszył w swej wypowiedzi problem działalności wydawniczej Związku. Jako przykład bezmyślności wskazał, jak to nazwał "tanią propagandę antyrodzicką" i zaproponował, by zamiast niej pojawiło się w związkowych publikacjach pytanie o bilans stosunków handlowych Polski z ZSRR. Zenon Perwenist /Region Elbląski/ oświadczył, iż projekt uchwały programowej rozczarował go - jest zbyt hasłowy, zbyt ogólny. Dwie szczególnie sprawy - problem żywności i wychowanie młodzieży - zostały w nim ujęte w sposób niedopuszczalnie skrótowy. Henryk Bak /Mazowsze/ wyraził opinię, że państwowe przedsiębiorstwa powinny mieć możliwość nawiązywania bezpośrednich kontaktów z przedsiębiorstwami zagranicznymi. Mówiąc o problemach związanych z żywnością stwierdził, iż należy niezwłocznie uruchomić odpowiadającą potrzebom produkcję maszyn dla rolnictwa i doprowadzić do opłacalności produkcji żywności. Michał Masjor /Region Śląsko-Dąbrowski/ podkreślił konieczność zhierarchizowania swarych w programie celów - bez tego pozostała one jedynie "pobożnymi życzeniami". Jan Złotkowski /Wielkopolska/ zaapelował o wykorzystanie w działalności związkowej aktywności i inicjatyw innych grup społecznych. Sprawa ta powinna znaleźć szersze odbicie w uchwalonym programie. Jerzy Bartmiński /Region Śląsko-Wschodni/ stwierdził, że "Solidarność" powinna pozostać na pozycjach zwyczajnego związkowego. Powołał się przy tym na słowa Papieża zawarte w encyklice. Zaproponował także uzupełnienie tekstu programu o zdania pochodzące z wypowiedzi księdza Józefa Tischnera /m.in. zdanie, że "kluczem do niepodległości Polski jest praca nad pracą, jest na-

wysł nad sferami kultury pracy. Rozwoj kultury pracy domaga się niepodległości, a z drugiej strony, niepodległość jest niemożliwa bez podniesienia kultury pracy".  
Przebieg spotkania / Rozmowa z Buczko / znacząca część swej wypowiedzi poświęcił proble-  
mom polskiej strachy. Po wystąpieniu B. Buczko ogłoszono 15-minutową przerwę.  
/oprac. red. wg BIP3-u/

## UCHWAŁA

W SPRAWIE WALKI PSYCHOLOGICZNEJ Z NARODEM

Od chwili powstania naszego Związku każdym znaczącym wydarzeniu w działalności naszej organizacji związanej z dążeniem do poprawy warunków życia i uzyskania przez społeczeństwo swobód obywatelskich towarzyszy antyhumanitarna kampania straszenia narodu utratą niepodległości i krwawą konfrontacją zbrojną. Deklaracja użycia siły strasząca poczuciem ustawicznego zagrożenia bytu i bezpieczeństwa narzuca przede wszystkim najskabszej, najmniej odpornej części społeczeństwa, które we wszystkich cywilizowanych krajach świata podlega szczególnej ochronie. Kampania strachu uderza w matki wychowujące w bezprzykładnie trudnych warunkach dzieci, pozbawia poczucia bezpieczeństwa wychowujące się pokolenie i zmęczonych życiem starszych ludzi, w których sercach i umysłach odciśnieły ślady wojny, okres przedpalidziernikowy, poznański czerwiec i grudzień. Kampania strachu deprawuje nie-dzieci. Szczególny wpływ psychologiczny wywierany jest na młodzież wojskową. Nie sposób zapomnieć telewizyjnego obrazu młodego żołnierza odwieczającego, że gotów jest wykonać każdy rozkaz. Podkreślany z całym naciskiem, że Związek nasz nie dąży do krwawej konfrontacji. Nasza jedyną bronią jest siła przekonania użyta w obronie naszych racji i wola odnowy pracy. W przypadku zagrożenia narodowych i społecznych interesów nie dysponujemy i nie zamierzamy dysponować czołgami, pąkami i innymi drobkami przynusu. Strona konfrontacji nie może być świadome i zdyscyplinowane społeczeństwo polskie. Pierwszy Krajowy Zjazd Delegatów domaga się nasprężenia wrogiej kampanii w imieniu wszystkich Polaków, zgłoszonych przedmiotom nieznanego nam przetargu.

Gdańsk, dnia 30.09.81

Zjazd Delegatów  
MSZZ "Solidarność"

## konferencja prasowa 30.09.81

Na konferencję popołudniową przybyli: J. Buzek, B. Lis /Gdańsk/ H. Wójcicki /Warszawa/. Najwięcej pytań skierowano do B. Lisa. Zapytany o sprawę podwójnego członkostwa /partyni członkowie "Solidarność"/, odpowiedział, że Związek nigdy nie próbował ingerować w działalność partii za pośrednictwem swych członków. PZPR natomiast robi to stale. Dużo zainteresowanie wzbudził problem polityki zagranicznej "Solidarność". Ze względu na natłok spraw bieżących, Związek nie prowadzi dotychczas polityki zagranicznej - mówił B. Lis - działalność w tej dziedzinie ograniczała się do utrzymywania kontaktów z zagranicznymi związkami. Omawiając sprawę nowojorskiego biura informacji prowadzonego przez Z. Przetakiewicza, Lis stwierdził, że nic mu nie wiadomo o powołaniu tej instytucji przez KKP. Związkowi niepotrzebne są na razie placówki zagraniczne: w miarę potrzeby tworzone będą delegatury "Solidarność" w krajach, z którymi mamy najwięcej kontaktów. H. Wójcicki omówił działalność Wszechnicy Związkowych. Prowadzone zajęcia miały początkowo charakter prelekcji w zakładach pracy, zaś największym zainteresowaniem cieszyły się odczyty dotyczące aktualnych spraw politycznych i programowych. Ostatnio zmieniono formę pracy. Tworzone grupy seminaryjne zajmują się problemami reformy gospodarczej, wyżywieniem i samorządu pracowniczego. Dużą część zajęć przygotowano dzięki pomocy Towarzystwa Kursów Naukowych. Nie ma jeszcze konkretnych propozycji koncepcji uniwersytetu "Solidarność". Prace nad nimi podejmie KKP. W trakcie konferencji przybyła na salę delegacja ZEFMO. Przewodniczącą KZ ZEF MO J. Sierafski odczytał odpowiedź Związku na wczorajsze oświadczenie rzecznika prasowego MSW. J. Sierafski poinformował dziennikarzy o zwolnieniu z pracy bez podania przyczyny ppor. Kolinka. Pełnił on funkcję I Sekretarza POP PZPR w łódzkiej KM MO równocześnie będąc wiceprzewodniczącym Komisji Kontroli Partyjnej KWPZPR w Łodzi.

/RIPS/

## Konferencja wienorna

Konferencję wieczorną prowadził rzecznik prasowy Zjazdu J. Onyszkiewicz. Bronisław Geremek /Reg. Mazowsze/ i Bogdan Lis /Reg. Gdański/ odpowiadali na pytania dotyczące głównie programu Związku. Poruszano też m.in. sprawy życia wewnątrz-związkowego /np. finansów/, jego polityki zagranicznej /np. pomoc materialna od związków zagranicznych/, pytano również o problem więźniów politycznych. Dziennikarze poprosili J. Onyszkiewicza o wyjaśnienie podłoża i przyczyn zaistniałego we wczorajszej sesji popołudniowej konfliktu z sekterze Reg. Mazowsze, a także zapytali o przyszły zastąpienia Jana Józefa Lipskiego. J. Onyszkiewicz wyjaśnił, że wystąpienie prof. E. Lipińskiego będące publicznym oświadczeniem o rozwiązaniu KSS "KOR" przyczyniło się do powstania kilku propozycji wyrażenia przez Zjazd swojego stosunku do Komitetu Obrony Robotników. Po zgłoszeniu tej propozycji przez Andrzeja Sobieraja z Radomia byli uczestnicy KSS "KOR" stwierdzili, że nie oczekują za swoją działalność podziękowań, po prostu czynili to w poczuciu obywatelskiego obowiązku. Zapropowowali wycofanie tego wniosku. Z kolei Paweł Miezgodzki /Reg. Mazowsze/ zaproponował, aby podjąć bardziej ogólną uchwałę, w której Zjazd miałby przedstawić swe uznanie dla rozmaitych ruchów i instytucji, a w szczególności kościoła - które do powstania Związku się przyczyniły. Powstała sytuacja w której wycofany wniosek o uchwałę wyrażającą uznanie "KOR"-owi postanowiono z powrotem postawić, J. Lipiński chciał wyjaśnić powód, dla którego zabiegał o wycofanie propozycji radomskiej. Na sali zapanował wówczas pewien niepokój. Osoby z prezydium nie zauważyły w tej sytuacji, że Lipski pragnął zabrać głos. Wróćcie potem zasłabł, Na konferencji zapytano też E. Lisa o różnicę między funkcją eksperta i doradcy. Wyjaśnienie E. Lisa uzupełnił J. Onyszkiewicz mówiąc, że ekspert jest niejako fachowcem w konkretnych, doraźnych sprawach, natomiast doradca spełnia rolę radzącego kierownictwu związkowemu w zakresie generalnej polityki Związku. Same decyzje podejmuje jednak bezpośrednio przywódcy Związku i oni sami ponoszą za nie odpowiedzialność. /BIPS/

## PRAWYBORY

30.09. odbyły się tajne prawyборы. Ustalono wewnętrzna ordynację wyborczą, polegającą na trzystopniowej selekcji kandydatów. W I turze delegaci głosowali na wszystkich kandydatów wyrażających na to zgodę. W II turze wyłoniono kandydatów, którzy uzyskali minimum 20% głosów. Po III turze wszystko było już jasne. Należało tylko przegłosować wyłonionych kandydatów w celu uzyskania procentu poparcia. Ostatecznie z 80% poparcia delegatów do Komisji Krajowej kandyduje M. Kukula i z 20% - B. Wierzbowski. Kandydatem do Krajowej Komisji Rewizyjnej został J. Kor-nalewski /kandydatura ta wymagała poparcia 20% delegatów/. Obie listy złożono do Komisji Mandatowej.

/oprac. J. Zieler/

## GEREMEK o programie związku

(z Konferencji Prasowej)

Nie było możliwości, aby wszystko zmieściło się w jednym programie. Dążeniem Komisji Programowej było sformułowanie dokumentu, który może być ulotką, może być przyswojony przez wszystkich członków Związku. To są tezy, a rozwinięciem jest wynikiem dyskusji w zespołach. Podstawowa kontrowersja w Komisji zrodziła się, gdy przystąpiono do analizy programu działania. W wizjach przyszłości bowiem większość opowiadała się za fundamentalistami, natomiast w programie na najbliższe 2 lata - za pragmatystami, za tym, co Związek zrobi i czego żąda. Przyszłość ruchu zależy od tego, czy aparat wewnętrzny nie smartwieje. Trzeba tworzyć mechanizmy zabezpieczające np. niezależność zespołów doradczych. Są one odpowiedzialne nie za decyzje, a za kierunek wylenia proponowany Związkowi.

Staraliśmy się stworzyć program dla ludzi stojących w kolejkach, żeby powiedzieć im, jak w tych kolejkach przeżyć i jak z nich wyjść. Istnieje powiązanie spraw społecznych, gospodarczych i politycznych. Nie jest możliwe utrzymanie niezależnego związku zawodowego bez zmiany instytucji życia politycznego. Nie jest możliwa reforma bez zmiany instytucji publicznych. W tym programie zawarte jest też to, że "Solidarność" stoi na gruncie porozumień społecznych. Jeżeli Zjazd una fakt, że jest to program stojący na gruncie porozumień - będzie to ważny fakt w życiu społeczeństwa. W sytuacji, gdy porozumienia nie są realizowane w dużej części, istnieje świadomość potrzeby takiego partnera, który w wiarygodny sposób gwarantowałby wykonanie tego, co podpisał. Dokument nasz powiada na zakończenie, że "Solidarność" domaga się nowego porozumienia społecznego. Ja to traktuję jako drogę wyjścia z kryzysu.

Program partii politycznej ma na celu zdobycie władzy i realizację polityki po zdobyciu władzy. "Solidarność" jest związkiem zawodowym i ruchem społecznym. Nie mówi więc o zdobyciu władzy i nie mówi nic o tym, co zrobi po zdobyciu władzy. Program jest o tym, co będzie robić społeczeństwo po Zjeździe. Pozostajemy tym samym w horyzoncie ludzi pracy. Pytanie dotyczące polityki wynika z tego, że chcę się do "Solidarności" przykładać miarę, jaką znamy z przeszłości. "Solidarność" jest związkiem zawodowym w systemie, w którym zbiorowym pracodawcą jest państwo. Wszystko, co zawiera program jest programem związku działającego w szczególnej sytuacji. Jako wielki masowy ruch w systemie takim, jak naszego kraju, jest niezależnym i samorządnym. Stąd też program działania "Solidarności" musi być traktowany inaczej, niż programy innych związków zawodowych.

/oprac. Andrzej Churaki/

# WOLNE SŁOWO

rozmawia

z Tomaszem Szateckim i Przemysławem Zellem

## DELEGATAMI NASZEGO REGIONU

**Red.:** Minęło już prawie 6 dni obrad Zjazdu. Jak oceniacie jego przebieg?

**Przemysław Zelle:** Zjazd można ocenić w dwóch aspektach. Pierwszy - demokracja wewnątrz związkowa, drugi aspekt - pluralizm związkowy. Jeżeli chodzi o demokrację, to wszystko jest dobrze do czasu wystąpienia delegatów poszczególnych regionów reprezentujących ich stanowisko. Natomiast, gdy występuje kilku delegatów z tego samego regionu reprezentując inne stanowiska, wtedy można mówić o pluralizmie związkowym, zbyt szeroko jednak rozumianym przez tych delegatów. Jednym słowem uważam, że regiony powinny uzgodnić stanowisko i przedstawić je w dyskusji plenarnej, co pozwoliłoby skrócić debaty.

**Tomasz Szatecki:** Oceniam ten Zjazd i źle, i dobrze. Złe dlatego, że przypomina mi to kampanię wyborczą w Stanach Zjednoczonych. Poszczególne mowy w każdym temacie albo wyraźnie reklamują Wałęsę, albo całkowicie go krytykują, odbiegając od zasadniczych tematów sesji. Odczuwam, że na sali powstały dwa obozy. "Obóz" Wałęsy, dopingowany przez sprowadzonych na trybuny dla gości klakierów z sakfodów pracy Gdańska /stwarza to dziwną psychozę delegatów innych regionów/ oraz drugi "obóz", do którego zaliczyłbym zwolenników Ruleskiego, Gwiazdy, Bujaka czy Jurczyka...

**Red.:** ... czy są oni widziani jako ewentualni przywódcy Związku?

**TS:** Nie, gdyż większość delegatów jest przekonana, że Wałęsa powinien stać na czele. Jest przecież symbolem Związku, postacią sztandarową. Natomiast źle by się stało, gdyby wymienieni działacze nie znaleźli się w naczelnych władzach Związku.

**Red.:** Dlaczego?

**TS:** Ponieważ wówczas Związek kierowany byłby systemem dyktatorskim przez jednego nie kontrolowanego człowieka, za jakiego uważa się Wałęsę. Wracając do oceny dobrej strony przebiegu obrad, to uważam, że panuje na sali bojowa atmosfera wyrażona szczera, otwarcie prowadzoną dyskusją. Momentami jednak jednostki próbują wpro- wadzić jakieś manipulacje.

Red.: Na czym to polega?

TS: Np. na tym, że kiedy sala jest "rozgrzana" do czerwoności" prowadzący zebrania próbują zbić delegatów z zasadniczego tematu dopuszczając do głosu niezadowolonych gości lub przedstawiając bzdurne wnioski formalne zgłaszane przez delegatów.

Red.: Nie jest to odosobniona - z tego, co się orientuję - opinia. Niemniej jednak chciałbym poznać zdanie Przemka Żella.

PS: Podzielałm w pewnej części zdanie Tomassa, ponieważ sam byłem "wymanipulowany" przez sekretariat Zjazdu. Skierowałem tam wniosek formalny dotyczący sposobu poprawienia sposobu prowadzenia obrad. Wniosku nie odczytano; pewnie przedyumił usnało, że nie wypada tego czytać lub zachowało dla siebie. Ale to na marginesie.

Red.: Tomasz wspomniał o podziale na dwa "obozy". W jakim można by sklasyfikować grupę toruńską?

PS: Rozszerzyłbym ten podział do trzech "obozów", jeśli można to tak nazwać i podzielił w następujący sposób: jest grupa delegatów zdecydowana pójść na konfrontację...

Red.: ... czy jest ich dużo?

PS: Według mojego rozeznania około 1/4 delegatów. Jako przykład mogą posłużyć Grzegorz Pałkę / Ziemia Łódzka /; Drugi "obóz" to delegaci zachowujący dotychczasowe status quo. Chcą drogą częściowych ustępstw dojść do celu. Jako przykład wymienię Wałęsę. Natomiast w trzeciej grupie pozostawiłbym około 50% delegatów niezdecydowanych co do formy walki Związku. Grupę toruńską zaliczyłbym do tej trzeciej grupy, zaznaczając, że podczas zebrań wieczornych grupy / po obradach plenarnych / nasze dyskusje i przewidywania co do dalszego toku obrad w zasadzie są zgodne. Z reguły prawidłowo przewidujemy kierunki dyskusji plenarnych. Dlatego też wyjeżdżając na Zjazd bez szczegółowego programu jesteśmy w stanie dokładnie wyważyć nasze stanowisko i za takim, a nie innym programem głosować.

Red.: Na Zjeździe zapadają różne decyzje, uchwały; jakie waszym zdaniem decyzje są najważniejsze? Chodzi mi o takie, które będą miały decydujący wpływ na dalszy rozwój sytuacji w Związku, w kraju. Proszę też o ewentualną ich ocenę.

TS: Do tej pory załatwiono tylko sprawę ustosunkowania się Zjazdu do sprawozdania KKP i ostatniej uchwały prezydium KKP / podjętej przy braku quorum /. Druga sprawa to zatwierdzenie ordynacji wyborczej. Pozostałe uchwały są w trakcie przygotowań do drugiego czytania.

Red.: Mogłbyś je ocenić?

TS: Działalność KKP oceniam pozytywnie, a ostatnią decyzję podjętą przez prezydium - negatywnie.

PS: Całkowicie się z Tomkiem zgadzam, lecz z jednym "ale". Chodzi o ocenę pracy KKP. Nie można według mnie oceniać jej pozytywnie z tego względu, że działalność KKP opierała się na kilku jej członkach, jak Wałęsa, Lis, Gwiazda i inni. Natomiast reszta członków KKP - jak wynikało z dyskusji na temat działalności Komisji Krajowej - albo zachowywała się biernie, albo wcale nie brała udziału w jej pracach. Nie może to mieć już miejsca w nowo wybranych władzach Związku. Za najważniejszą decyzję uważam - wszystko na to wskazuje - uchwałę / która ma być później głosowana / o przeprowadzeniu referendum w sprawie samorządów pracowniczych.

Rozmowę przeprowadził Józef Ziemer.

# wałęsa:

*ten program mi  
nie leży*

PRZEDWYBORCZE SPOTKANIE LECHA WAŁĘSY

Delegacja Regionu Małopolska spotkała się 30 września wieczorem z Lechem Wałęsą. Delegaci zadawali pytania, ale spotkanie nabrało rychło charakteru przedwyborczego, czego oczywiście nie dąłoby się uniknąć nawet w wypadku, gdyby gość do tego świadomie nie zniemał. Nie bardzo to było więc zgodne z ustaleniami Komisji Mandatowo-Wyborczej, która ma umożliwić wszystkim regionom spotkanie z wszystkimi kandydatami na przewodniczącego na jednakowych warunkach, ale czy Wałęsa mógł odmówić prośbie delegatów, czy delegaci nie mają prawa spotkać się z Lechem? Na pytanie, co robić w obecnej trudnej sytuacji kraju, Lech Wałęsa odpowiedział: ja mam swój robotniczy program. Weźmy wasz region. Macie w nim 2000 KZ-tów, musicie zorientować się, ile macie wsi. Każde z komisji powinna przyznać sobie jedną wieś. Nie wolno oczywiście zamieniać ciągników na świnię, ale trzeba zrobić spot-

kanie i powiedzied sołtysowi: jeśli władza chce nas wziąć głodem, możemy alarmowo zrobić wymienny układ. Na razie nie, bo nie wolno. Ale można robić drobne wymiany. Je rolnik nie straci i rynek nie ucierpi.

Wskaz Lech Wałęsa na spotkanie w Krakowie o nowych formach protestu. Zapytany o to stwierdził: Niemy, że biją w nas, bo strach, bo kolejki. Musimy robić takie formy protestu, żeby się samemu ratować. Kolej może wozić za darmo, elektrownia chłodzi, ale za darmo, cementownia pracuje, ale podjeżdża transport, żądaje się i wiezie tam, gdzie komitet strajkowy wyznaczy itd. Ale to wy musicie wymyślić, ja tylko daję projekt.

Podjęte pytanie: jak wiadomo, w skład KKP wejdzie sama inteligencja. Jak pan się będzie czuł? - Będę robił owaników w konia. Lech Wałęsa wycyfował się potem trochę z tego stwierdzenia, ale w innym momencie stwierdził: Samych magistrów mi dajcie, to ja ich już wykowboję inaczej - tak ustawię biura, że będą kalki nosić i efekt ostrzyć...

- Czy przewiduje pan nowostanie dygnitarzy związkowych? - Oni już są. Nie wierzele nikomu. Muszą się pruć sami przed sobą. - Czy uważa się pan za demokratę?

- Czy ja miałem czekać na demokrację, gdy przeskakiwaleń przez plot do stoczni? Teraz też wyszaleń do "Szczygłowic" Nadołowskiego i Jedyńaka i nie pytałem się was o zdanie. Nawet doście nie zauważyli, że tych ludzi nie ma na sali. Niedemokratycznie, ale robota musi iść.

Na pytanie o program: - Ten program ni nie leży. Ja mam swój program, dodatkowy, o którym zresztą powiem. A za ten program zrobimy odpowiedzialnych 3 ludzi i za to będziemy ich rozliczać, a ja się z tego ślizgaczem wyminę. Ja w Kijowie MKZ-tu nie szałę. Ja jestem w gwion chwały i ja się podpiszę pod rzecz, którą program? Mój program różni się od tego programu. Ten jest dalekowzroczny. Ale kilka w nim punktów mi się nie szadza. Albo trzeba będzie je zmienić, albo mnie wyrzucicie.

Andrzej Churski

## z PZPR pod rękę

Dosyć często piszemy o komentarzach A. Galińskiego w "Gazecie Toruńskiej". Wyróżniają się one wyjątkową rzetelnością. Czwartkowy komentarz ustawiony jest na wizję stosunków władza - "Solidarność", której na imię partnerstwo. Komentarz nie precyzuje dokładnie tego, na czym to partnerstwo ma polegać. Autor pisze: "Nawet ewentualne zgodne współdziałania na jakimś polu rozumiane będzie przez wielu działaczy związkowych jako co najwyżej trudny mariaż przeciwników, a nie - o co przecie w interesie społecznym idzie przede wszystkim - PARTNERÓW". Przynajmniej więc w tym miejscu, że latem 80 roku, mając na względzie właśnie interes społeczny stworzyliśmy Niezależny Samorządny Związek Zawodowy "Solidarność", zrywając z modelem związku partnerskiego dla władzy, jakim była ORZZ. Za przekonaniem, że tylko "konstruktywna współpraca" władzy ze związkami zawodowymi daje pozytywne efekty, stoi tylko naiwna wiara w niesprawdzające się kanony doktryny. Rzeczywistość pokazuje, że otwarta walka interesów różnych grup społecznych daje lepsze efekty. Przeciwnie w modelu "konstruktywnej współpracy", tylko przez to samo, że różnice interesów są zamazywane, nie znikają one z tego powodu, a przeciwnie, kumulują się ich negatywne konsekwencje narastają. Natomiast w modelu negocjujących przeciwników sporne problemy mają większe szanse na rozwiązanie zadowolające obie strony. Partnerstwo zatem należy rozumieć jako działanie po obu stronach zmierzające do usunięcia wzajemnej nieufności, która paraliżuje wszelkie działanie i przez to pogarsza naszą i tak już złą sytuację.

Oto kilka przykładów, w jaki sposób władza widzi "Solidarność" jako partnera. Po sierpniowych rozmowach warszawskich, a szczególnie między turami Zjazdu, różni przedstawiciele władzy usiłują wytoczać ramy, w jakie powinna wejść "Solidarność", aby władza mogła ją traktować jako partnera. Elementami tych ram są m.in. "porównanie" wyniki II tury Zjazdu oraz pozbycie się "radikalnego i awanturniczego" skrzydła z władz Związku. Pamiętamy z historii powojennej lat czterdziestych, do czego doprowadziło spełnienie podobnych "życzeń" przez różne partie i stronnictwa wówczas działające. Popatrzmy, jak władza "szuka" zalet u partnera poprzez przyznanie Zjazdu. Pierwsza tura Zjazdu przyniosła wiele doniośnych uchwał, tymczasem oficjalnie propaganda bezparteiowo zaatakowała uchwałę o samorządzie i stępnie już podważa. Brak jest rzeczowej oceny czy nawet polemiki z wynikami I tury Zjazdu. Podobnie



nie ma się sprawa z relacjami i sprawozdaniami z obrad drogą tury w prasie centralnej i RTV. W czasie trwania Zjazdu władza "czyni wszystko", aby przysięgi partner mógł się spokojnie określić. Mamy w tym czasie aresztowania działaczy związkowych, "specjalne telewizyjne programy zjazdowe", jak o p.Cwikle, o porcie górnym i szeregu innych "impres" podnoszących "atmosferę" w kraju. Konstruktyny apel "Solidarności" w sprawie przepracowania ośmiu wolnych sobót został przyjęty przez partnera - władzę łagodnie, a górnikom, którzy mieli podnieść wydobycie węgla poprzez realizację tego apelu rząd "zafundował" uchwałę nr 199. Przykładów "partnerskiego" traktowania "Solidarności" przez rząd można by podać wiele. Warto przytoczyć fragment wywiadu eksperta "Solidarności" R. Bugaja dla WTK /nr 38/ oddający "partnerską" i "rzecową" atmosferę rozmów między "Solidarnością" i przedstawicielami komisji rządowej do spraw reformy gospodarczej - "Wszystkie te opinie /"Solidarności" - przyp.C.B./ nie znajdowały żadnego odbicia w projekcie rządowym. Prawdę mówiąc były w tym względzie przesławne historie, zwłaszcza kiedy schodził się w przerwach na kawę. Tam na kawie wszyscy byliśmy zgodni co do podstawowych kwestii. Zmieniało się to natomiast, gdy wracaliśmy na salę obrad. Ci sami ludzie którzy jeszcze przed paroma minutami zgadzali się z nami, na sali odcinali się od naszych wspólnych dyskusji. Gdy pytaliśmy, dlaczego zajmują taką postawę, padała wówczas odpowiedź - "względy ideologiczne". Dlatego "Solidarności" trudno będzie być partnerem, jeśli będzie chciała zachować własne oblicze.

O tym, jak jeszcze może być rozumiane partnerstwo, świadczy komentarz J. Bieleckiego zamieszczony w oświadczeniu "Trybunie Ludu". Oceniając projekt uchwały programowej Zjazdu red. Bielecki nie znalazł niczego pozytywnego w tym projekcie, natomiast aforystował szereg refleksji, które mają świadczyć o jego słabości. Po pierwsze pan Bielecki stwierdza, że w całym obszernym dokumencie tylko raz użyte jest słowo "socjalistyczny". Nie wydaje się, aby ilość powtórzeń jednego przymiotnika była kryterium decydującym o wartości programu lub o tym, czy w konkretnych kwestiach reprezentuje on pogląd socjalistyczny, czy też nie. O tym decyduje jedynie zawartość merytoryczna. Czyż dzisiaj nie twierdzi się, że w ostatnich latach zaistniały "odstępstwa od zasad socjalizmu", chociaż pamiętamy, że w tym czasie słowo "socjalizm" było w użyciu nader często. Po drugie - jak p. Bielecki, że projekt "z całą siłą formuluje twierdzenie, że "Solidarność" jest jedyną siłą sprawczą przemian. Dla jego autorów jakby nie było VI Plenum i IX Nadzwyczajnego Zjazdu partii." Warto tu przypomnieć niedawna przeciwność historii: i VI Plenum, i IX Nadzwyczajny Zjazd odbyły się jako skutek ruchu społecznego protestu latem 1980 roku, ruchu, który dał początek "Solidarności". I w tym sensie "Solidarność" jest na pewno jedyną siłą sprawczą przemian. Przeciwność VI Plenum i IX Nadzwyczajny Zjazd nie są skutkiem jakichś ruchów odnowicielskich w partii. Po trzecie - drobny semantyczny/przymienny: semantyka - dniał językownawstwa zajmujący się znaczeniem wyrazów/. Oto cytuję: "jest władza, wobec której projekt formuluje program alternatywny, tak jakby władza żadnego programu nie miała". Ależ wręcz przeciwnie! "Alternatywny" to właśnie dopuszczający jedną z dwu możliwości. Skoro Związek ma swój program alternatywny, to znaczy, że wie o istnieniu i zna również drugi - właśnie program władzy. A to, że oba programy się różnią, to zupełnie coś innego.

Grupa lektorów przy Zarządzie Regionu Toruńskiego

# między konfrontacją a porozumieniem

Jan Litwiński  
Zawier Spisak

/przedruk za: "ROBOTNIK" nr 79, 27.09.81/

Pierwsza tura Zjazdu była chyba dla wszystkich zaskoczeniem. Mnie kto się np. spodziewał, że w uchwale Zjazdowej znajdzie się postulat wolnych wyborów do Sejmu. A jednak to, co się stało, jest logiczną konsekwencją wydarzeń ostatnich miesięcy.

## SYSTEM JEST NIERZEMNOCIJNY.

Znaleźliśmy się w momencie przełomowym. Najtrudniejszą czyba i najbardziej niebezpiecznym od początku istnienia "Solidarności". Do lipca sierpnia była jeszcze jakaś możliwość dogadania się z rządem. Choć wiadomo było, że władza gra, że nie chce niezależnego Związku, wierzone, że może się ona zmienić, dostosować do nowego

układu sił. Teraz społeczeństwo już wie, że władza się nie zmieni, że trzeba zmienić władzę.

Rząd Jaruzelskiego miał jeszcze jakąś szansę. Liczono, że będzie silny, że potrafił poradzić sobie z nomenklaturą, uzdrowić aparat gospodarczy. Tymczasem nowa ekipa praktycznie niczym nie różniła się od poprzedniej. Wykazała się podobną nieudolnością i wbrew deklaracjom nie stworzyła nowej płaszczyzny kontaktów ze Związkiem. Stało się jasne, że władza straciła wszelkie środki politycznego oddziaływania na społeczeństwo, że żadne zmiany personalne nie zapewnią jej posłuchu. Porażka rządu Jaruzelskiego uświadomiła wszystkim, że system jest właściwie nieewolucyjny.

#### JESLI NIE DĄCIE JESC - MUSICIE ODEJSC.

Strajki lipcowe w ubiegłym roku odbywały się pod hasłem: dajcie nam jeść i możecie sobie spokojnie rządzić. W Sierpniu w Stoczni powiedziano: nie potraficie dać nam jeść, więc musicie dać nam wolne związki zawodowe, bo ten system nie może tak dalej funkcjonować. A jedzenia nie było i nie ma. W rok po Sierpniu mamy protesty głodowe i słyszymy: jeżeli nie potraficie dać nam jeść, musicie odejść. Społeczeństwo ma pełną świadomość, że władza nie jest już w stanie rządzić - a w każdym razie nie panuje nad gospodarką - i że zacieramy ku katastrofie.

#### POLSKA SAMORZĄDOWA.

Jaka w tej sytuacji jest strategia "Solidarności"? Związek musi i chce wziąć odpowiedzialność za stan gospodarczy i społeczny kraju. Zjazd zarysował perspektywę Polski opartej na samorządzie pracowniczym i terytorialnym.

Samorząd pracowniczy był jedynym pomysłem na wyrwanie władzy monopolistycznej kontrolującej nad gospodarką. Powstało pytanie, czy może jednak być czymś więcej? Nie ma warunków żadnych gwarancji, że okaże się skutecznym sposobem na pokonanie kryzysu. Bo przecież samorząd jest eksperymentem nigdzie dotychczas nie sprawdzonym. Co więcej, nie jest dostatecznie popularny, jego zadania nie są do końca jasne i niewiele zrobiono, by przetrzymać ideę samorządu na język codziennych działań w zakładach pracy.

#### PRZEJMOWANIE WŁADZY GOSPODARCZEJ.

Jeżeli jednak przy tych wszystkich wątpliwościach samorząd ma być próbą ratowania gospodarki i Polski, to oczywiście powstanie rad pracowniczych w zakładach jest zaledwie pierwszym krokiem. Jeżeli nie przeprowadzi się odpowiednich zmian prawnych i politycznych, nie zreformuje systemu gospodarczego - to samorząd zostanie zniszczony tak samo, jak zniszczona została gospodarka chłopaka. Ruch samorządowy nie ma innego wyjścia: musi zmierzać do przejmowania całości władzy gospodarczej. Władza się to będzie z wieloma nowymi problemami: bankrutstwem wielu zakładów pracy, redukcją zatrudnienia, pogłębianiem się różnic w sytuacji materialnej i społecznej różnych grup pracowniczych. Wszystko to nieuchronnie prowadzić będzie do nowych konfliktów i podziałów politycznych. Jeżeli zatem nie powstaną instytucjonalne formy rozładowania rodzących się sprzeczności, samorząd pracowniczy okaże się bezradny - nie zahamuje chaosu i dezorganizacji.

Dlatego konieczna jest walka o samorząd terytorialny i II izbę w Sejmie. Tam znajdzie się miejsce na godzenie sprzecznych interesów, tam rozstrzygane będą konflikty między różnymi zakładami pracy, grupami społecznymi i regionami.

#### PRZEJMOWANIE WŁADZY W TERENIE.

Tworzenie samorządu terytorialnego musi zatem być kolejnym elementem strategii Związku. Stąd postulat wolnych wyborów do rad narodowych, co przy poszerzeniu ich kompetencji da społeczeństwu możliwość przejmowania władzy w terenie.

Cały ten program samorządowy jest w gruncie rzeczy dla władzy propozycją do przyjęcia. Ogranicza co prawda jej dotychczasowy monopol, daje jednak w zamian owo minimum zaufania społecznego, o które tak zabiega. I zostawia jej - przynajmniej na dziś - Sejm. Na dziś, bo ruch przemian musi prowadzić dalej - do wolnych wyborów do Sejmu. Taka jest logika tego ruchu.

Powstało pytanie: w jakim momencie ma się on zatrzymać, żeby zachować skuteczną kontrolę nad procesem gospodarczym, a jednocześnie - i to jest kwestia bezpieczeństwa narodowego - zostawić partii jakieś miejsce w tym kraju.

#### WŁADZA NICZEGO NIE CHCE ODDAĆ.

Czy władza ma jakąś strategię? W tej chwili ma co najwyżej taktykę. Próbuje skompletować "Solidarność" krzyżując, że przyczyniła się tylko do pogorszenia sytuacji, że jej ekstremistyczny przywódca dał do konfrontacji.

Chodzi o to, by odizolować działaczy, którzy nie zechcą się podporządkować, a wystraszyć tych, którzy pójdą na daleko idącą współpracę, wejść do PZP czy nawet Sejm lub rządu. W takiej sytuacji władza mogłaby uzyskać pewne społeczne poparcie,

którego brak tak ją paraliżuje. Nie znaczy to jednak, że po porażce cokolwiek odceda. Przeciwnie, zerwanie rozmów sierpniowych w Jarosławiu, blokada dostępu do dróg, ków masowego przekazu pokazuje, że władza chce zatrzymać wszystko dla siebie, że gotowa jest zerwać wszelkie układy, że próbuje tylko neutralizować czy też odwrócić przed się "Solidarność".

### SILNA, ALE PODPORZĄDKOWANA "SOLIDARNOŚĆ".

Po Bydgoszczy władza postawiła na taki mechanizm: silna, ale podporządkowana "Solidarność", która pozwoli utrzymać społeczeństwo w ryżcu. Stąd wzięła się ta gra na Wałęsę, która w końcu nie wyżyła. Wałęsa miał być ten dobry, i władza miała być dobra, skoro do negocjacji. Zerwanie rozmów sierpniowych miało podzielić "Solidarność". Liczono, że Wałęsa powie: dość radykałów, bo przeszkadzają w porozumieniu. Tylko, że nikt na to nie pozwolił. Po prostu władza nie miała nic do zaproponowania, żadnego programu. Chciała tylko, aby ją wesprzeć.

### OGROPIE I ZŁOCZENICTWO.

Zastanówmy się zatem, czym władza teraz dysponuje. Po pierwsze ma w odwodzie list KPZR i wspomnienie społeczeństwu, że rząd Jaruzelskiego jest rządem osztańcym. Jest już tylko interwencja i panowanie radzieckie. Po drugie liczy na znaczący nie, i co za tym idzie polityczne zobojętnienie społeczeństwa, a także na to, że sytuacja nieustannie był przejrzyta. W czasie konfliktu bydgoskiego wszystko było jasne, ludzie rozumieli sens swoich działań, wiedzieli o co chodzi obu stronom. Teraz władza ma nadzieję, że uda się ludzi dezorientować, że przestaną rozumieć, do czego władza im idzie "Solidarność". Na tym polega obecna kampania propagandowa: odpuścić społeczeństwu, żeby nie wiedziało, jakie są cele Związku i któregoż przebiegła główna linia konfliktu. I jest obawa, że może się to udać, bo nie wiadomo, czy prasa - i staby jak dotąd - system informacji zwązkowej będzie w stanie skutecznie się temu przeciwstawić. A niecierpliwość sytuacji może doprowadzić do niekórych trojeńskich ryżców lub do woatli.

### ROZWIĄZANIE "SILNOŚCI".

Jaki może być dalszy bieg wydarzeń? "Solidarność" może stracić kontrolę nad swymi członkami, którzy radykalizują się tak, że nie ich nie powstrzymają, kiedy będą np. chcieli - jak to było podczas akcji protestacyjnej w Warszawie - skrócić w lewo. Dojdzie wtedy do starcia z MO i w konsekwencji do niekontrolowanego zainicjowania wydarzeń. Może też być tak, że władza pójdzie na świadome uderzenie: wbrew Związkowi ogłosi swoją wersję podwyżki cen lub na. zilitaryzuje RTV. "Solidarność" może wówczas zdecydować się na strajk generalny. Najbardziej prawdopodobnie jednak władza nie zdecyduje się na frontalne uderzenie. Jeśli gre na podział Związku i społeczeństwa, to będzie uderzać "bokami". I o ile w czasie konfliktu bydgoskiego "Solidarność" była tak akomodowana i silna, że władza miała związane ręce, teraz może mieć nadzieję, że w drodze stanu wyjątkowego - przy użyciu siły bierniej postawi ludzi - uda się jej np. wyaresztować część działaczy i zrobić zwołać "Solidarność", podporządkowaną. Stąd w tej chwili ma to gra. Tylko, że i to jest próba samobójcza, która musiałaby się skończyć konfrontacją. Władza z tych sytuacji może doprowadzić do tragedii: do próby użycia siły wewnętrznych i w konsekwencji do skrócenia wojsk radzieckich.

### BEZ OCALENIA NARODOWEGO.

Druga możliwość jest taka, że władza się opamięta, pójdzie na pewne ustępstwa. I jeżeli np. dojdzie do strajku generalnego - zaczęcie negocjować. Takie rozmowy miałyby doprowadzić do przekroczenia farsady o kierowniczej roli partii. Bo jeżeli w sierpniu wydawało się, że wolne związki będą wystarczającym gwarantem reformy, to dziś prawdopodobnie mało kto wierzy, że da się uratować kraj bez obniżenia zaufania społecznego rządu. A zaufanie takie uzyskać mógłby tylko rząd koalicyjny, rodzaj komitetu ocalenia narodowego, w którym znalazłby się zarówno przedstawiciel Kościuski i "Solidarności", jak i partii komunistycznej. Przerządony przez taką sytuację ostatecznej utraty kontroli nad Polską Kremł mógłby uderzyć. Powstać takiego rządu nie musi jednak stawiać kraju w obliczu bezpośredniej groźby interwencji.

### GRA NA WŁOZY.

I wreszcie trzecia możliwość: agresywność władzy, kampanie propagandowe i ofensywa na przemian z drocznymi ustępstwami przy braku jakiegokolwiek istotnych reform ekonomicznych. Jedyną słowem sytuacja, jaką znamy od miesięcy. Odłożenie generalnej konfrontacji do czasu poprawy sytuacji gospodarczej. Możliwe nawet, że uda się uzyskać jakiegoś częściowe porozumienia, zgodę na kompromisowy projekt samorządowy, czy drugą izbę w Sejmie. I wtedy władza mogłaby nawet zacząć zdobywać punkty, to część odpowiedzialności wzięłoby na siebie społeczeństwo.



MERPLEGOSSE

UMHGR!  
BONNEBIBER

WINE  
MAG  
ON WINE  
TABLE